

Warszawa,
sobota
12 czerwca
1954 r.

nr 138 (1277) B

Cena 20 gr

Nowowyzbrane zarządy wolewódzkie ZMP wyciągając wnioski z dyskusji, z doświadczeń i krytycznych uwag delegatów — przystąpią z nowymi siłami do pracy.



O ZABOBONACH I PRZESADACH

Czarny Kot przebiegł mi drogę...

JESLIBY zapytano Cię — czy wierzysz w przesady i zabobony? — zapewne poczułbyś się urażony. Przecież zaufałeś wiedzy i doświadczeniu życiowemu. Przesady i zabobony nie tylko śmiesz Cię, ale szlachetnie uważasz je za wyraz głupoty. Kiedy jednak rozejrzysz się wokół, zobaczysz tu i ówdzie jęgoty, który zwraca z drogi, gdy ją przebiegnie kot, dewotkę świećce proknaną, że spotka ją nieszczeście, ponieważ przysłała jej się zmiara. A ileż to razy spotkałeś ludzi, którzy uważają za „feralną”, a trzynastego, zwłaszcza w piątek, nie podejmują żadnego przedsięwzięcia.

Jeszcze niemało przesadów i zabobonów panoszy się na wsi. Wielkie „babki”, chociaż wspierane przez ośrodki zdrowia, dzisiaj jeszcze „leczą” choroby „zamuśnieniem”, które polega na wymawianiu odpowiednich zaklęć magicznych. Natłumie kobiety przed pierwszym wypędzeniem krwi na pszę przepędzają je przez siekierę i sierp, aby czarownicy nie zepsuły mleka. Doja się ziej urąży i zaklęć, wierząc w różne przepowiednie. Ostrzegają dziewczęta, żeby przypadkiem nie stłukły lutra, bo zostaną starymi pannami.

Gdy kłóremuś rolnikowi nie znajemu elementarnej wiedzy weterynaryjnej zachoruje koń, sądzi on, że ktoś „rzucił urok” na niego. Zdejmuje wtedy buty, albo kałesony i trze nimi biedne zwierzę, zamiast zwrócić się o pomoc do weterynarza.

Jak wytłumaczyć fakt, że dzisiaj jeszcze ludzie wierzą w takie głupstwa? Skąd wzięły się przesady, zabobony i uróżby?

ODPOWIEDZI na to pytanie nie trzeba szukać w bardzo odległych czasach, kiedy człowiek pierwotny żył w dzikim stanie, kiedy był bezradny wobec zjawisk przyrody. Posługując się tylko maczugą, kijem i kamieniem nie mógł zrozumieć takiego na przykład dziwnego zjawiska, jakim jest piorun (przecież dopiero nauka wytłumaczyła je jako wyładowanie atmosferyczne). Nie rozumiał też prądu, wichury, wylewu rzeki. Bał się tych ży-

na losy człowieka. Zabobonem jest np. wiara w nadnaturalny „dar rzucania uroków” powodujących choroby.

DLACZEGO jednak ludzie, pomimo zdobywania doświadczenia, wiedzy o życiu i przyrodzie nie pozbywali się wiary w przesady? Kto był zainteresowany w utrzymywaniu zabobonów? Od czasu gdy społeczeństwo ludzkie podzieliło się na klasy, gdy jedni ludzie zaczęli wyzyskiwać drugich, przesad i zabobon stały się narzędziem w ręku wyzyskiwacza. Właściciele niewolników, panowie feudalni — wykorzystywali je dla panowania nad masami ludowymi, dla utrzymywania mas w ciemności, zacofaniu i bojaźni.

Kiedy w okresie Odrodzenia i Reformacji panowaniu kościoła zaczął zagrozić rozwój krytycznej myśli ludzkiej, odkrycie Kopernika czy nauka Giordano Bruna oraz bunty ciemnościowych chłopów feudalnych i miejskiego plebsu — kościół rozwinął akcję propagowania wiary w „sily nieczyste”. Groźba piekła i „opętania przez diabła” odstraszała ludzi od walki przeciw feudalizmowi. Tych zaś, którzy byli nieposłuszni i pomimo przesładowań buntowali się, oskarżano o opętanie przez diabła, a później męczono torturami. Szalała „świeta inkwizycja”. Płonęli na stosie ludzie szukający wiedzy i prawdy. Szlachta, również żyjąca w ciemności i zacofaniu, popierała działalność kościoła. Podczas jednego z sejmików śląskich w epoce saskiej oświadczone, że — „wszystkie wynalazki są Rzeczypospolitej szkodziły, a ci którzy rozszerzają nauki szkodzą oczywiście, albowiem próżniactwo tylko i delikatne życie z nich plynie”.

Aż do XVIII wieku stosowano u nas bestialskie tortury, jakimi były kazińskie i stosy dla „pomoćni” diabła — czarownicy, które najczęściej okazywały się kobietami zbuntowanymi przeciwko ciemności i zabobonom. Dopiero na sejmie w roku 1776 zakonno urządzania procesów czarownic i stosowania tortur — pod wpływem powszechnego oburzenia, jakie wywołała zbrodnia popełniona na czternastu kobietach, spalonych na stosie za „zadanie kółtuna dziedzicznemu”.

Wydałoby się, że rozwój wiedzy, wynalazków, odkrywanie nowych tajemnic przyrody — zawsze służy zwalczaniu przesadów i zabobonów. Nie jest tak jednak w krajach, gdzie panuje wyzysk. Nauka i wiedza służy kapitalistom do pomnażania ich dochodów, a masy ludowe w dalszym ciągu utrzymywane są w ciemności i zabobonie. Aby przesadom i magii nadać „naukowy” charakter, czarodziejów zastąpili różni szarlatani, zerujący na naiwności ludzkiej;

miejsce wróżki zajęło medium, odpowiadające we śnie na pytania, a spirytyści, obcujący z duchami, przy wirujących talerzykach zastąpił dawną wiarę w duchy. Jak widzimy,

ry przebiegnie im drogę, jeżeli dowiedzą się, że przesad ten pochodzi z czasów, kiedy kota uważano za symbol „złych mocy” i umieszczano go zawsze przy czarownikach.



zmieniła się tylko forma okłamywania ludzi, a treść pozostała ta sama.

Co prawda, nie wszystkie zabobony były bezpośrednim narzędziem wyzyskiwaczy w ujarzmianiu mas. Wiele zabobonów było pozornie nieszkodliwych, trzeba jednak pamiętać, że wszystkie one służyły i służą wstępnemu celowi: ciemności i hamowaniu ludzkiej myśli.

Trzeba jednak odróżnić przesady od noszących także ślady dawnych wierzeń zwyczajów ludowych, które mają dużą tradycję i wzbogacają ludową kulturę. Popularne obchody dożynkowe, wyrażające dziś radość z uzyskanych plonów, związane były ongi z wiarą w

Nowości nauki i techniki

„Historia świata” w 10 tomach

Zespół naukowców Instytutu Historii, orientalistyki, literatury, kultury materialnej i innych instytutów Akademii Nauk ZSRR przygotował do druku dzieło pt. „Historia świata”. Ta popularna praca naukowa ukaze się w 10 tomach. Pierwszy tom, obejmujący okres od zarania historii ludzkości do XIV wieku, wyjdzie w końcu bieżącego roku.

Nowy agregat do koszenia i zbierania siana

Pracownicy naukowego badawczego instytutu mechanizacji i elektryfikacji sowchozów w obwodzie rostowskim, skonstruowali ostatnio nowy agregat do koszenia i zbierania siana.

Maszyna ta, przy pomocy traktora „DT-54”, można w ciągu jednego dnia skosić i zebrać trawę z 50 ha. Agregat obsługiwany jest przez jednego traktorzystę i 12 maszynistów. Wysoką wydajność maszyny uzyskano dzięki zastosowaniu na kołach napędu elektrycznego i racjonalnemu wykorzystaniu bocznych grabi.

Stosowanie „mikroelementów” w rolnictwie

Rada Naukowo-Techniczna Ministerstwa Rolnictwa ZSRR omówiła niedawno zagadnienie stosowania tzw. mikroelementów w rolnictwie. Dawkę boru, miedzi, manganu, kobaltu, cynku i innych w rolnictwie i hodowli zwierząt stwierdzili w praktyce sku-

ducha zboża, który w czasie żniw jest w łanie zboża, a na okres zimowy przechodzi wraz z wieńcem do domu. Spotykamy do dzisiaj zwyczaj zamykania wrót przed narzeczonym, przybywającym z družbami po pannę, pochodzi z dawnych czasów, kiedy mężczyzna siłą uprowadzał kobietę, podobnie jak wiele innych zwyczajów należących do tradycyjnych obrządków weselnych i różnych uroczystości.

W walce z zabobonem i przesadom dużą pomoc daje odwoływanie się do doświadczenia i tak zwanego zdrowego rozsądku. Najbardziej zacofany człowiek wie dobrze, że obfite plony powodują nawozy sztuczne i dobra uprawa ziemi, a nie wyniesienie w wiecior wigilijny wiechy słomy na pole; że chłopak, jeżeli nie „zakreśli” się kółko dziewczyny, to kukulka nie mu nie wykuka...

Najbardziej skutecznym środkiem w zwalczaniu przesadów i zabobonów jest ofensywa kulturalna: czytelnictwo, film i teatr. Dużą pomoc może okazać broszura Jana Turczy p. „O przesadach i zabobonach”, która posłużyła do opracowania niniejszego artykułu. Broszura ta, w sposób bardzo interesujący mówi o przyczynach różnorodnych zabobonów, przesadów i wróżb w ich rozwoju historycznym. Powinna więc znaleźć się we wszystkich bibliotekach wiejskich i miejskich, w księgozbiorze każdego, kto kocha wiedzę, nie chce w życiu błądzić i ośmięszć się.

Opł. ZBIGNIEW SUFIN
Rysunki: JERZY ZARUBA

Jan Turczyca — „O przesadach i zabobonach” — wyd. MON, 1953 — cena zł 1.30.

teczności mikroelementów, określili dawki i czas zasilania nimi gleby pod różne uprawy. Tak np. stwierdzono, że wystarczyć 1-3 kg boru na 1 ha, aby plony koniowy na tym obszarze wzrosły o 1 t, a linu — o 1,5 — 2 t. Przy zasilaniu gleby miedzią zbiory pszenicy i jęczmienia wzrosły o 4-5 t z ha. Zabiegi te stosują już kolchozy Białorusi zbierając obfite plony zbóż z ziemi, która od zarania historii ludzkości uważano za nieurodzajną.

Dobre wyniki daje stosowanie mikroelementów w hodowli zwierząt gospodarskich. Tak np. w kolchozach Łotwy praktykuje się dokarmianie bydła tabletkami kobaltu. Przyczynia się to do dobrego rozwoju zwierząt i chroni je przed chorobami.

Kolej linowa nad Wołgą

Na terenie budowy Kułbyszewskiej Elektrowni Wodnej w osiedlu Komсомолski urzeczono kolej linową z nad Wołgą. Kolej przewoziła pierw sztyśm tysięcy kamienia z prawego na lewy brzeg Wołgi, gdzie znajdowały się betoniarne i gdzie wznosi się zapora wodna długości przeszło 5 km. Rozpoczęto budowę nowego odcinka kolej linowej stanowiącego odgałęzienie głównej linii.

Preparat odżywczy dla zwierząt gospodarskich

Zakłady farmaceutyczne w Komitecie Rajdu Wschodniej Węgry rozpoczęły produkcję preparatu odżywczoego dla zwierząt gospodarskich, otrzymującego z produktów wrotnych przy wyrobie penicyliny. Preparat ten dodawany jest w stanie sproszkowanym do pokarmów i pasz.

W stalinogrodzkim Pałacu Młodzieży

O tym jak przy pomocy dzielnych filmowców taśma — Kopciuszek odzyskała stracony honor



W pracowni fotograficznej Pałacu (od lewej) Eugeniusz Koczarski, tow. Bogdan Czesak, kol. kol. Rzecki, Macek i Sapa oraz instruktor pracowni chemicznej tow. Bolesław Cyszak. Na zdjęciu — zespół dokonuje próby nowego wywoływacza do kolorowych filmów.

W SALI projekcyjnej stalinogrodzkiego Pałacu Młodzieży wyświetlano film o wielkiej dzielności zabawie — dzieło pałacowych filmowców — amatorów. Z ekranu uśmiechała się rozradowana buzia małej dziewczynki, zawzięcie wtaplającej taktę krakowiaka. W jednym ze zdjęć operator uchwycił sylwetkę tańczącej dziewczynki na tle silnie świecącej, filmowego reflektora. Na sal rozległ się szmer podziwu i uznania — trudne zdjęcie zostało wykonane po mistrzowsku...

Nie byłoby może w tym zdarzeniu nic dziwnego — trudne zdjęcia udawaly się bowiem młodemu filmowcowi już niejednokrotnie — gdyby nie to, że film nakręcony został na taśmie próbnej polskiej produkcji, uznanej przez fachowców za... niezdatną do użytku. Fakt podważenia ustalonej fachowej opinii przez „krnąbrnych” stalinogrodzkich amatorów, ma swoją bogatą i ciekawą historię.

Za motto tej filmowej historii można by przyjąć stare, mądre przysłowie, głoszące, że „potrzeba jest matką wynalazku”. Zaczniemy więc od potrzeby. Od niejkiego czasu szlachetne zapęły członków sekcji filmowej, zmieniające do nakręcenia jak największej ilości filmów, były systematycznie i konsekwentnie gaszone. Nie dlatego, żeby ktoś specjalnie chciał tużymać w ryżach młodzieńczego temperamentu. Po prostu nie było na czym kręcić. Wypadało więc właściwie czekać cierpliwie na okazję nabycia dobrej taśmy, a w tzw. międzyczasie odstawić aparaty do lamusa.

TAK postąpiłby każdy przeciętny amator — ale pałacowi filmowcy nie z tych co to pozwolą obiektywom obruszać kurzem. Filmowy „nerw” kazał im poszukać rozwiązania. A rozwiązanie było w zasadzie tylko jedno — spróbować polskiej taśmy. Tak też postanowiono zrobić.

W rezultacie tego zdecydowanego postanowienia któregoś pięknego poranka w Warszawskim CUK-u pojawiło się dwóch ludzi. Jeden starszy, siwy, o spojrzeń i ruchach 17-letniego młodzieńca. Drugi młody, w 17-letni o niezwykłe poważnej twarzy i zachowaniu dojrzałego filmowego operatora. Ze wstępnych formalności powitalnych wynikało, że w gościnie mury CUK-u zawitali przedstawiciele stalinogrodzkiego Pałacu Młodzieży — kierownik pracowni fotograficznej tow. BOGDAN CZESAK i jeden z najmłodszych i najbardziej czynnych sekcji filmowej, EUGENIUSZ KOCZAR.

Wizyta, podczas której goście wyjaśnili, że pragną wejść w posiadanie możliwie dużej ilości metrów polskiej taśmy, nie odbyła się bez przeszkód. Z początku usiłowano im rozsądnie wytłumaczyć, że to próbnę, że się na tym nie da pracować itp., itd. Potem wytłumaczono z magazynu kilkunastową rolę nakręconego filmu, jako niepodlegającą wątpliwości, zamazania „corpus delicti”. Nie pomogło. Goście twierdzili uparcie — starszy z młodzieńczą werwą, a

młodszy ze skupioną powagą — że „spróbują”. Kiedy już wszystkie środki perswazyj zostały wykorzystane — CUK skapitulował. Stalinogrodzcy uparci czciele X Muzy wrócili do domu z ciężkimi paczkami w rękach, podpisawszy uprzednio uroczysty cyrograf, że raz nabytej taśmy nie zwrócą — bez względu na wyniki.

No cóż, wyniki początkowo rzeczywiście były kiepskie. Film, nakręcony według wszelkich prawideł techniki robienia zdjęć, „w praniu” kazywał się zamazany, osiągał, przy tym przedziwny, brudnobrązowy kolor. Troskobowe koletki sekcji w dzień robił zdjęcia, a w nocy (żeby nie tracić czasu) kąpał, moczył i pukał niesforną taśmę. Koczarski, który w „cywilu” jest kontrolerem w hucie „Florian”, przybiegał do laboratorium wprost z pracy. Spowodowało to wkrótce zrozumiałą kolizję z rodzicielską władzą i omal nie skończyło się przedwczesnym przekreśleniem filmowych marzeń.

Umysły i serca młodych w sposób godny podziwu ratowali od zwątpienia tow. Czesak... —

— Uprowadziliśmy, że zwróciliśmy nie przyjmujemy — powiedziano na wstępie.

Kiedy tłumaczyli, że przyjechali po nowy transport taśmy, uśmiechano się z pobłażaniem. Po obejrzeniu w salce projekcyjnej kilkunastu metrów przewyższonego filmu, potłazili we uśmiechy ustąpiły miejsca niedowierzającemu kręceniu głowa.

— Niemożliwe — mówiono — to zagraniczna taśma. Jeden z fachowców urwał nawet kawałek taśmy i z triumfem schował do kieszeni. Do analizy. Dopiero kiedy Koczarski zebrał materiał na dobre i wyszukał na taśmie niewielkie znaki — z dwoma wyrazami — „Film Polski”, nastąpiła konsternacja. Taśma — Kopciuszek przy czynnej pomocy stalinogrodzkich amatorów zbuntowała się przeciwko krzywdzącej ocenie fachowców.

Wracając do Stalinogrodu, tow. Czesak i Gieniek Koczarski znów wzięli kilka ciężkich paczek. Cyrografa nie kazano im już wprowadzić podpisywać, ale na wszelki wypadek oznaczono taśmę tajemnymi znakami. Żeby było tak zupełnie pewne, że to rzeczywiście na próbnej polskiej taśmie dokonuje się takich „cudów”.

Żywić należy jednak nadzieję, że te tajemne znaki nie zaczarują stalinogrodzkich „cudotwórców” i ich następne filmy na polskiej taśmie będą jeszcze lepsze!

B. KOŁODZIEJSKI

M. Iljm i H. Segal

JAK CZŁOWIEK STAŁ SIĘ OLBRYZEM

Ludzie musieli wtedy często powracać do mowy gestów, gdyż mowa dźwiękowa plecioną była różna. Mimo to oddzielając ludzi zbieżali się do siebie nie tylko cudze wyroby, ale i cudze słowa, które niepostrzeżenie sobie przyswajali. Wskutek tego narzęca plemion mieszały się i krzyżowały. Razem zaś z wyrazami mieszały się i krzyżowały nieodłączne od słów myśli. Cudze bóstwa zajmowały miejsca obok własnych. Z wielorakimi wierzeniami wyrastały wierzenia, które w przyszłości miały obłąkać całe narody.

Bogowie podróżowali. W nowych miejscach dawano im często nowe imiona. Mimo to łatwo ich było poznać.

Kiedy badamy religie narodów starożytnych, wówczas i w babilońskim Tammuzie, i w egipskim Ozyrysie, i w greckim Adonisie pozostaje jedno i tego samego boga. Jest to zawsze ten sam umierający i zmartwychwstający bog pradawnych rolników.

Czasem możemy nawet pokazać na mapie, jak podróżowali bogowie.

Na przykład Adonis przybył do Grecji z Syrii, krążył zamięszkiwany przez Semitów. Mówi o tym jego imię „Adonis”. W języku Semitów oznacza ono „pan”. Niezrozumiały dla siebie wyraz Grecy zrobili imieniem.

Zamieniano się więc przedmiotami, wyrazami, wierzeniami.

Nie można powiedzieć, aby te zamiany odbywały się zawsze spokojnie, bez starć. Jeżeli „goście” silną mogli zabrać miedź, tkaniny, chleb — wówczas zbytnio się nie krepowali. Zamiana, która i tak bywała oszustwem, stawała się wtedy

dy rozbojem w biały dzień. Goście i gospodarze chwytali wtedy w walce. Obcego można było ograbić, a nawet zabić i nie uważano tego za grzech.



Handel wymienny w starożytnym Egipcie.

Nic też dziwnego, że osady stawały się podobne do fortec. Zaczęto je otaczać wałami i częstokółami, aby goście nie przychodzili nieproszeni.

Ludzie obcego plemienia nie cieszyli się szczególnym zaufaniem. Każde plemię nazywało siebie ludźmi, a innych za ludzi nie uważało. Nazywano siebie „dzieci słońca”, „ludzi nieba”, a obcy nadawano obraźliwe nazwy i przezwiska, które często tak przynęcały do jakiegos narodu, że stawały się jego imieniem.

Wśród Indian jest i teraz plemię „Zakurzone Nosy” i plemię „Krzywy Naród”. Należy wątpić, czy plemiona te same sobie obmyśliły tak niepocholebne przezwiska.

Kiedy w książkach historyków i podręcznikach czyta się o pradawnej wrogości w stosunku do obcych plemion, miedwoi przypominają się te zgrozy, że nienawistą ko innym narodom, którą w naszych cza-

sach z całą świadomością propagują faszyści. Za ludzi uważają oni tylko siebie, innych zaś traktują jako istoty niższego rzędu.

Taką wrogość do ludzi obcego plemienia, do Żydów, do Murzynów, mogą szerzyć jedynie ci, którzy czują, że historia skazała ich na zagładę, i próbują odciąć świat od zwycięskiej przeszłości.

Historia nas uczy, że na ziemi nie ma narodów wyższych i niższych. Istnieją narody przodujące i narody zacofane na drodze do kultury. Według kalendarza pracy bynajmniej nie wszyscy współczesni sobie — mają jednakową kulturę.

W Rosji przed Rewolucją Październikową nie wszystkie narody były na jednakowym stopniu rozwoju. Jedne były już w wieku naszym, inne zaś orały ziemię pierwotną drewnianą soczą, a odwiedzali na prymitywnych warsztatach. A były też i takie ludy, które robiły narzędzia z kości i nie znały wcale żelaza.

Przodujące narody Związku Radzieckiego pomagają obecnie tym zacofanym. W ciągu dwudziestu kilku lat narody Azji Środkowej, Syberii, Dalekiej Północy posunęły się naprzód o całe wieki.

Przecież według kalendarza pracy wszyscy ludzie Związku Radzieckiego są ludźmi epoki socjalizmu. I duże, i małe narody mają w Związku Radzieckim równe prawa.

Na szczęście jest na zachodzie. In „dzikusów”, na Murzynów, na Indian, na Australijczyków, patrzy się z góry. W ustroju kapitalistycznym te wielomilionowe narody wiedzą życie dalekie od tego, co nazywamy ludzkimi warunkami istnienia.

Inż. Urszula Grzeszczak

Asystent Wydz. Zootechnicznego SGGW

Przygotowujemy kiszonki paszowe

KISZONKI stanowią obok siana naturalnego, pożywną i wysokowartościową paszę.

Wartość kisonki zależy w bardzo dużym stopniu od sposobu jej uzyskania. Kiszonka przechowywana jest dobrze i nie psuje się dzięki obecności w niej kwasu mlekowego, który powstaje w czasie kisenia wskutek pracy drobnoustrojów. Sensem więc zabiegów podczas kisenia jest stworzenie jak najlepszych warunków do uzyskania dużej ilości kwasu mlekowego. Kwas ten powstaje przy współudziale bakterii mlekowych, z cukru zawartego w paszy.

Nie wszystkie zielenki zawierają dostateczną ilość cukru dla dobrego przebiegu fermentacji. Zielenki wysokobiałkowe, takie jak lucerna, konieczyna, mianka motylkowa, bez dodatku pasz węglowodanowych, zawierających węglowodany, zawierają więcej cukru — kisa się złe. Dobre rezultaty daje do dodatek melasy w ilości 2 — 3 kg na 100 kg zielenki. W braku melasy stosujemy do zielonki wysokobiałkowych buraki pastewne lub pełnocukrowe w ilości ok. 10 proc. lub więcej; ziemniaki — parowane o 6 proc. wazwz; względnie mieszamy je z innymi zielenkami o większej wartości cukru. Jak np. liście buraków cukrowych z główkami, koniki zab, kukurydza.

W ARUNKIEM otrzymania dobrej kisonki, poza odpowiednią ilością cukru, jest możliwe jak najdokładniejsze

usuniecie z niej powietrza. Dlatego też stosujemy, niezależnie od tego czy zakisza się w zbiorniku betonowym, drewnianym czy w dzieł ziemnym — musi być bardzo starannie ułożony i ugnieciony



Polewanie melasą i ubijanie zakiszonej kisonki.

oraz w miarę możliwości jak najstaranniej odcjęty od dostępu powietrza.

Takie zielenki jak koniki zab, kukurydza, sonecznik, dla lepszego, dokładniejszego wyparcia powietrza z wnętrza ludą na leży położyć na siećce o długości 6-10 cm — umożliwi to dobre ułożenie i ugniecenie. Dla tego też celu, tzn. dla lepszego wyparcia powietrza należy po nakładzeniu zielenki na siećkę, naley przed przetrzaskaniem do kisonki pokrywę silnie obciążyć. W zbiornikach betonowych wystarczą warstwa ziemi 20 cm, w dołach ziemnych i przyznach 50 — 70, a nawet więcej.

Żywieć jak najkrótszym czasem, Zanieczyszczenia ziemią lub piaskiem są powodem odkwaszenia, psucia się kisonki, w wyniku czego często kisonka zupełnie nie nadaje się do skarmienia. Poza tym ziemia, którą zwierzęta pobierają wraz z zielenką, obciąża przewód pokarmowy, powodując poważne, często śmiertelne schorzenia. Dlatego też należy przestrzegać czystości materiału przeznaczanego na kisonkę.

Kiszonkę przed wodą deszczową chronimy osłaniając zbiorniki dachami, a dół

ziemne i przyzmy okrywając warstwą ziemi w ten sposób, ażeby woda siękała z powierzchni. Zabiegi te chronią również przed zamrażaniem.

POZA kiseniem pasz zielonych, godne polecenia jest kisenie wytlóków z buraków cukrowych, ziemniaków oraz wywaru.

Straty składników pokarmowych kisonki zakiszonej są o wiele niższe aniżeli przy przechowywaniu ich w kopcach lub pniwach. Zielenki kisonne są bardzo obficie jedzone przez wszystkie zwierzęta.

Zielenki najlepiej jest parzyć, następnie starannie rozgniatać, a po ostudzeniu ułożyć w zbiornikach udeptywanych silnie. Dobre wyniki przy kiseniu ziemniaków daje dodatek zielenki

lekkiego nadmiernego skarmienia pasz zielonych w czasie letniego żywienia.

wszystkie nadwyżki pasz w okresie letnim umiejętnie konserwować i przechować na okres zimowego żywienia.

soczyste pasze przygotowywać do skarmiania zimowego w postaci suszonek i kisonek.

w celu uzyskania najbardziej wartościowego siana suszyć należy je mechanicznie lub na rusztowaniach.

siano do stert i stodoł składać należy tylko dobrze wysuszone.

zielenki wysokobiałkowe kisić z dodatkiem pasz węglowodanowych.

zamiat dolewania stosować kisenie ziemniaków, pamiętać, że kisonne ziemniaki są bardzo dobrą paszą dla wszystkich zwierząt.

*) Artykuł o suszeniu pasz zamieściliśmy we wkładce pop.-naukowej w ub. tygodniu (Red.)

Należy uznać zasadę niezawisłości Wietnamu i innych krajów indochińskich bez żadnych zastrzeżeń

GENEWA. W czwartek odbyło się plenarne posiedzenie konferencji genewskiej poświęcone sprawie Indochin. Przewodniczący brytyjski minister spraw zagranicznych Eden, który pierw-

zabrał głos minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow. (Przemówienie zamieszczamy poniżej).

Następnie przemawiali delegaci Laosu i reżimu marionet-

kowego Wietnamu baodai-wa-skiego.

Agresywna polityka USA utrudnia rozwiązanie problemu indochińskiego

Z przemówienia ministra Mołotowa

Minister spraw zagranicznych W. M. Mołotow, oświadczył m. in.:

Odnosi się zdecydowanie wra-

żenie, że niektórzy uczestnicy

konferencji ograniczają się je-

dynie do słów na temat koniecz-

ności zaprzestania działań wo-

jennych. W rzeczywistości wy-

najdują się rozmaite preteksty,

by dowiedzieć niemożliwości po-

rozumienia i wykorzystania dla

rozwiązania sprawy indochiń-

skiej.

Najdonioszą kwestią polity-

czną w Indochinach jest sprawa

niepodległości i wolności naró-

dów Indochin. Niektóre dele-

gacje chcą pominąć zagadnie-

nie. Jest to oczywiście niesłusz-

ne.

Zwraca uwagę stanowisko

obecnych tu oficjalnych przed-

stawicieli Wietnamu, Laosu i

Kambodży, które delegacja fran-

cuska wydaje się popierać. Sły-

szym zapewnienia z ich strony,

że wszyscy są w porządku. Je-

śli chodzi o niepodległość pa-

ństw indochińskich,

Wskazuje śmiałość tego

rodzaju twierdzeń. Mołotow za-

pytał, że jeśli tak jest, to dla-

czego wymaga się walka naró-

dów — wyzwolenia narodu

Patet Lao i Khmeru, dlaczego

inne kraje azjatyckie odmawia-

ją uznania tej „niepodle-

głości”, dlaczego nawet przedsta-

wiciele rządu USA oświadcza-

li publicznie prawie co miesiąc,

że Francja powinna wreszcie za-

panować niepodległość Wietna-

mu, Kambodży i Laosu.

Nie trudno jest zrozumieć,

dlaczego oficjalne oświadcze-

nia amerykańskie w swych oświ-

adczeniach składanych w Stanach

Zjednoczonych tak często mówią

o konieczności przyznania nie-

podległości Wietnamowi, Kam-

bodży i Laosowi, i dlaczego dele-

gacja amerykańska na konfe-

rencyj genewskiej uparcie wy-

milyz na ten temat. Nie będzie

dla was rzecz nowa, jeśli po-

wiemy, iż delegacja amerykańska

na konferencję genewską nie

wspomniała dotychczas ani słow-

em o tym, że narody Indochin

nie korzystają jeszcze z niezaw-

isłości narodowej oraz o tym,

któ jest odpowiedzialny za ten

stan rzeczy.

Wczoraj przedstawiciele Sta-

nów Zjednoczonych zaatakowa-

li Związek Radziecki, powtarzając

zwykle, oklepne insynuacje, do

kórych przedstawiciele USA

uważają się niekiedy, gdy nie

mają nic do powiedzenia co do

meritum sprawy. Słuchając te

metody przypominał on wyda-

wienia przeszłości i przedstaw-

ia w fałszywym świetle. Mówi-

m. in. o niewłaściwej polityce

Związku Radzieckiego wobec

Polski w związku z zawarciem

paktu „nieagresji” z Niemcami

w 1939 roku. Rozpoznawanie tego

twierdzenia jest oczywiste. By

przekonać się o tym wystarczy

przebieg dobrze znanej publi-

cy historycznej pt. „Fałszywe

historie” wydana w ZSRR w

1918 r. Każdy widzi, że polity-

ka, jaką Związek Radziecki

konsekwentnie realizował wo-

boc Polski, doprowadziła do u-

stanowienia przyjaznych i re-

zywności dobrych stosunków

między ZSRR i Polską. Z dru-

giej strony, przedstawiciele USA

nie ma żadnych danych, by wy-

stępować w roli obrońcy Polski.

Wystarczy wspomnieć, jak za-

klekło opowieść o tu przebiegu

„walki” w Warszawie.

Wobec tego, że przedstawiciele

USA nie odwołują się do „walki

w Warszawie”, to przedstawiciele

Narodowej Rady Narodowej

Wietnamu, Laosu i Kambodży

nie mogą nie przyznać, że odpo-

wiadają oni głównym celom

konferencji.

Konferencja genewska spełni

swie zadanie, jeśli udaremnii

wskazania, które przedstawi-

li w kierunku rozszerzenia

wojny w Indochinach i mon-

owania w tym celu nowych a-

gresywnych bloków militarnych.

Spełni one swie zadanie, jeśli

jei wysiłki zmierzają być do

ratyfikacji zaprzestania

działań wojennych i osiągnięcia

porozumienia dotyczącego

podstawowych warunków przywró-

cenia pokoju w Indochinach.

Jeśliby dalsze oświadczenie

pana Edena miało być przyczy-

nią do osiągnięcia tego celu,

to przedstawiciele USA i

inne kraje azjatyckie nie mogły

nie przyznać, że odpo-

wiadają oni głównym celom

konferencji.

Następnie Czu En-lai stwier-

dził:

Uważamy, że należy po-

zaprzestaniu działań wojen-

nych na całym terytorium In-

dochin, sprawa zwolnienia je-

dnich wojennych i internowa-

nia osób cywilnych powie-

rać przedstawicielom do-

wództwa obu stron, którzy za-

gadanie to omówić również

w Genewie jak i w Indochi-

nach.

Następnie Czu En-lai stwier-

dził:

Uważamy, że należy po-

zaprzestaniu działań wojen-

nych na całym terytorium In-

dochin, sprawa zwolnienia je-

dnich wojennych i internowa-

nia osób cywilnych powie-

rać przedstawicielom do-

wództwa obu stron, którzy za-

gadanie to omówić również

w Genewie jak i w Indochi-

nach.

Następnie Czu En-lai stwier-

dził:

Uważamy, że należy po-

zaprzestaniu działań wojen-

nych na całym terytorium In-

dochin, sprawa zwolnienia je-

dnich wojennych i internowa-

nia osób cywilnych powie-

rać przedstawicielom do-

wództwa obu stron, którzy za-

gadanie to omówić również

w Genewie jak i w Indochi-

nach.

Następnie Czu En-lai stwier-

dził:

Uważamy, że należy po-

zaprzestaniu działań wojen-

nych na całym terytorium In-

dochin, sprawa zwolnienia je-

dnich wojennych i internowa-

nia osób cywilnych powie-

rać przedstawicielom do-

wództwa obu stron, którzy za-

gadanie to omówić również

w Genewie jak i w Indochi-

nach.

Następnie Czu En-lai stwier-

dził:

Uważamy, że należy po-

zaprzestaniu działań wojen-

nych na całym terytorium In-

dochin, sprawa zwolnienia je-

dnich wojennych i internowa-

nia osób cywilnych powie-

rać przedstawicielom do-

wództwa obu stron, którzy za-

gadanie to omówić również

w Genewie jak i w Indochi-

nach.

Następnie Czu En-lai stwier-

dził:

Uważamy, że należy po-

zaprzestaniu działań wojen-

nych na całym terytorium In-

dochin, sprawa zwolnienia je-

dnich wojennych i internowa-

nia osób cywilnych powie-

rać przedstawicielom do-

wództwa obu stron, którzy za-

gadanie to omówić również

w Genewie jak i w Indochi-

nach.

Następnie Czu En-lai stwier-

dził:

Uważamy, że należy po-

zaprzestaniu działań wojen-

nych na całym terytorium In-

dochin, sprawa zwolnienia je-

dnich wojennych i internowa-

nia osób cywilnych powie-

rać przedstawicielom do-

wództwa obu stron, którzy za-

gadanie to omówić również

w Genewie jak i w Indochi-

nach.

Następnie Czu En-lai stwier-

dził:

Uważamy, że należy po-

zaprzestaniu działań wojen-

nych na całym terytorium In-

dochin, sprawa zwolnienia je-

dnich wojennych i internowa-

nia osób cywilnych powie-

rać przedstawicielom do-

wództwa obu stron, którzy za-

gadanie to omówić również

w Genewie jak i w Indochi-

nach.

Następnie Czu En-lai stwier-

dził:

Uważamy, że należy po-

zaprzestaniu działań wojen-

nych na całym terytorium In-

dochin, sprawa zwolnienia je-

dnich wojennych i internowa-

nia osób cywilnych powie-

rać przedstawicielom do-

wództwa obu stron, którzy za-

gadanie to omówić również

w Genewie jak i w Indochi-

nach.



J. Vermeersch, M. Thorez i M. Cachin.

Foto CAF

Większością 59 głosów Zgromadzenie odrzuca rezolucję rządową

Laniel po raz piąty postawił sprawę zaufania

PARYŻ. W nocy z 9 na 10 bm. po długotrwałej i dramatycznej debacie przerwane zostały obrady francuskiego Zgromadzenia Narodowego nad problemem indochińskim na okres 43 godzin w związku z postawieniem przez premiera Laniel

kwestii zaufania dla rządu.

Po przemówieniach wielu deputowanych, którzy krytykowali politykę rządu, miano przystąpić do rozpatrzenia zgłoszonych poprzednio 4 rezolucji dotyczących dotychczasowej polityki rządu Laniel. Trzy rezolucje — komunistów, socjalistów i zgłoszona przez deputowanego Caillaeta (UDRS) wypowiadały się przeciwko tej polityce. Jedyny projekt rezolucji, zalecający Zgromadzeniu Narodowemu „przy-

jęcie do wiadomości deklaracji rządu i wyrażenie mu zaufania”, zgłoszony został przez „niezależnego” Fredeta i deputowanego z ramienia ugrupowania ARS — Ringearda.

Laniel zażądał od Zgromadzenia Narodowego, by w głosowaniu przyznało pierwszeństwo temu właśnie projektowi rezolucji.

332 głosami przeciwko 263 głosom rządu upadł. Wynik tego głosowania stanowił więc dotkliwy cios dla rządu Laniel, tym bardziej, że odrzucone wnioski następowały po ważnej większości 59 głosów, przy-

czym 50 spośród tych głosów — były głosami deputowanych gaulistowskich.

Przewidując nieuchronną porażkę Laniel zwołał natychmiast posiedzenie Rady Ministrów, która upoważniła go do postawienia kwestii zaufania. Jest to już trzeci wniosek w sprawie votum zaufania w ciągu ostatniego miesiąca, a piąty

— od chwili sformowania rządu przed 11 miesiącami.

Podkreślając doniosłość wyników głosowania w Komisji